Nr. 190. Kraków, Niedziela dnia 12 Listopada 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedzieł i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 11 Listopada.

Położenie międzynarodowe monarchii austro-węgierskiej.

Onegdaj, w czwartek wydział delegacyi austryackiej odbył nader ważne posiedzenie dotyczące budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Delegaci stawiali przy tej sposobności pytania dotyczące interesów zagranicznych monarchii, żądali wyjaśnień lub też wyrażali swe wątpliwości co do szczegółowych punktów ogólnego położenia; kierownik zaś polityki zagranicznej monarchii hr. Kalnoky oprócz odpowiedzi na pytania, dał zarazem obraz ogólnego położenia ze stanowiska interesów powierzonych jego pieczy.

Wszystkie pisma półurzędowe i poufne ministerstwa spraw zagranicznych, wyrażają przekonanie, że wyjaśnienia ministra zrobiły jak najlepsze uspokajające wrażenie na koła delegacyjne. Przechodząc wszakże myślą pytania, znane naszym czytelnikom z wczorajszego sprawozdania o posiedzeniu, możemy śmiało twierdzić, że pytania takie skoro raz stawionemi być muszą wskutek dającego się uczuć powszechnie położenia, żadna odpowiedź urzędowa nie mogłaby stworzyć uspokojenia, wyjąwszy odpowiedzi faktów. Z naszej zaś strony dodamy, że sam sposób uspokajania ministra, kwalifikuje się raczej do wzmocnienia zaniepokojenia. Stanowi bowiem zaprzeczenie istnienia faktycznych niebezpieczeństw odczuwanych przez publiczność czego wyrazem są stawione pytania, albo li też zaprzeczenia powszechnego tłómaczenia objawów nie podając natomiast innych przyczyn od tych pośrednio wskazywanych; pozwala zatem przypuszczać, że niebezpieczeństwo głębsze, organiczne mają przyczyny, a przeto usunąć się wcale środkami zwykłemi nie dadzą. W tym też razie półurzędowe zadowolnienie z odpowiedzi wzmaga tylko jeszcze niebezpieczeństwa położenia przez ich zapoznanie.

Sam obraz ogólny położenia będący parafrazą przemówienia od tronu, przez wyjaśnienia zbyt uspokajające jakie dał minister, stał się posępniejszy. Lat trzy temu, pamiętamy dobrze, gdy był zawierany związek przyjaźni między monarchią austro-węgierską a Niemcami — wszystkie urzędowe i półurzędowe pióra przedstawiały go jako szczególną rękojmię pokoju i bezpieczeństwa dla monarchii — z tem zastrzeżeniem, że on do tego celu sam sobie wystarcza. Gdy zaś wówczas ze strony rosyjskiej czyniono starania aby napowrót wejść do tego związku przyjaźni — dyplomatyczne odpowiedzi, półurzędowe wyjaśnienia i cała opinia publiczna twierdziła, że cieszyć się wypada jeśli Rosya ma też same pokojowe dążenia co monarchia austro-węgierska i Niemcy, lecz o wejściu jej do związku mowy być nie może, gdyż to by zmieniło jego naturę, naturę tej nowej rękojmii pokoju europejskiego i bezpieczeństwa monarchii. Po próbach traktatu San-Stefańskiego wszyscy to objaśnienie znajdowali naturalnem. Dziś minister Kalnoky podnosząc znaczenie tej przyjaźni między cesarstwami Austro-Węgier i Niemiec, dodaje dosłownie: „samo z siebie się rozumie mogą wszystkie mocarstwa, które pokoju sobie życzą, do tego związku być wciągniętemi.“ Aby zaś nikt nie wątpił do kogo się to głównie odnosi, w tej chwili dodaje: „Pokojowe przekonania, jakie tak często wyrażał cesarz rosyjski i którym zawsze umiał zapewnić urzeczywistnienie, uprawniają do oczekiwania, że z tej strony pokojowi żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, jakkolwiek w publiczności pojedynczo przemijające wspomnienia wywołały przesadne zaniepokojenia.“ Otóż to pojmowanie pokojowych gwarancyj jest zdaniem naszem, diametralnie przeciwnem pojmowaniu urzędowemu przed laty trzema, a zatem i polityce opartej na ówczesnych założeniach. Pokój przez związek z Rosyą, na podstawie pokojowych przekonań cesarza rosyjskiego, możliwym jest do osiągnięcia tylko: albo na podstawie nowych podziałów — coby było najstraszniejszem nadużyciem wyrazu *pokój*, a w konsekwencyi doprowadziło do zupełnego otoczenia monarchii przez potęgę rosyjską od północy, wschodu i południa, albo li też do wyzyskania związku przez Rosyę, jak to miało miejsce w peryodzie słynnego związku trzech cesarzy — z tą wszakże różnicą, że dziś wyzyskanie pokojowe odnosiłoby się nie do Turcyi, lecz do Austryi a nowe San-Stefano, jakie zamknęło okres tamtego związku, nie na ziemi tureckiej i nie z wycieńczoną agitacyami i wojną Turcyą zostałoby zawarte, ku zadziwieniu być może przypatrujących się i protestujących państw europejskich.

Dla monarchii austro-węgierskiej nikt nie może życzyć takiego ratunku, jaki Turcya znalazła w Berlinie, dla tego położenie pokojowe i związki pokojowe o jakich mówiło przemówienie od tronu, dziś po wyjaśnieniach danych przez ministra wydaje nam się nader niepokojącem.

Konsekwentnie z takiem pojmowaniem rzeczy minister dał wyjaśnienia we wszystkich kwestyach wschodnich wiszących i niezałatwionych ze szkodą interesów monarchii — czy to one tyczą żeglugi na Dunaju czy zetknięcia z kolejami tureckiemi i budowy kolei tureckich i serbskich, czy niezburzonych twierdz naddunajskich, czy zachowania się Bułgaryi lub nieprzyjaznych dla monarchii agitacyi w Serbii, czy stanu rzeczy w krajach okupowanych i stosunku do nich Czarnogóry, w niepokojach jakie tam miały i mają miejsce. Wszędzie odpowiedzi ministra były uspokajające, że zawieszenie tych kwestyj bądź nie ma znaczenia dla monarchii, bądź zostanie załatwionem w bliskiej przyszłości — zapewne na podstawie stosunku przyjaźni z Rosyą i podtrzymywania jej wpływów przez tę przyjaźń, dodamy od siebie....

Najbardziej rażącem było naturalnie to wszystko co mówił minister hr. Kalnoky o Czarnogórze, gdyż to się odbijało na tle zgniecionego we krwi powstania przez rozwinięcie znacznej części całej potęgi monarchii, i tego stanu rzeczy w Bośnii i Hercogowinie, jaki wedle słów hr. Bylandt'a i pana Kallay'a, kolegów ministra spraw zagranicznych, mianowicie zaś tego ostatniego, nie można bynajmniej nazwać stanem bezpieczeństwa i uspokojenia. Delegaci najgęściej też pytali o stosunek do Czarnogóry, a między nimi zasłużony nasz deputowany i prezes Koła polskiego pan Grocholski. Minister oświadczył krótko i węzłowato, że niema najmniejszych śladów, aby były jakieś wpływy zagraniczne po za zachowaniem się czarnogórców. Nie dopuszcza on najmniejszej wątpliwości w lojalne i przyjazne zachowanie się księcia Czarnogóry. Relacye z jego podróży do Petersburga i Moskwy nazwał straszliwie przesadzonemi przez dzienniki. Oświadczył, że takie podróże czarnogórskie są od dawien dawna praktykowane, lecz że nie istnieje żaden materyalny związek między Rosyą a Czarnogórą. O samej ludności czarnogórskiej twierdził, że ona stawszy się przez wieki *wojowniczą*, nie może odrazu zmienić się na ludność rolną, lecz że to stanie się z czasem; tymczasem zaś żyjąc w ciągłych sympatycznych stosunkach z ludnością hercogowińską, łatwo się znajdowała zamieszaną w sprawę rozruchów, lecz rząd czarnogórski *kategorycznie* zawezwany zawsze spełnił swoją powinność, a teraz wychodźców hercogowińskich, gdy nie zgodzili się wracać do kraju, zainternował wewnątrz kraju, podwoiwszy im racyę utrzymania, toż samo zrobił z krywoszanami nie mającemi amnestyi — że przeto wszystko jak najlepiej się ułoży. Toż samo twierdził pan minister o Bułgaryi, gdy go interpelowano, że i tam formowały się bandy czarnogórskie.

Jakże to przedstawienie rzeczy zupełnie jest różnem od tego, jakie dał p. Kallay w podkomitecie węgierskim o stanie rzeczy w krajach okupowanych. W swojem przedstawieniu powoływał się ten ostatni na zeznania dowódców powstańczych i na swoje z nimi rozmowy, aby zaświadczyć, że użyte były z zewnątrz wszystkie środki namowy, tumanienia i straszenia aby pociągnąć ludność miejscową do powstania. Świadectwo specyalnego ministra tem mocniej zasługuje na uznanie, że nie samym wpływom zewnętrznym przypisywał on powstanie, znajdował przyczyny i w naturze miejscowych stosunków istniejące, a administracyi austro-węgierskiej i jej wielorakich grzechów bynajmniej nie oszczędzał. Mówił o czarnogórcach nie z księstwa,

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 11 Listopada.

2)

JAN KORCZBACH

kanonik krakowski i słynny architekt z XVI. wieku, jego fundacye i odbudowa niegdyś spalonego, a dziś ubyłego kościoła ŚŚ. Agnieszki i Łucyi z klasztorem Świętej Klary. *)

(Dokończenie).

Od chwili dopiero przeistoczenia dachu, powierzchnia kościoła zmieniła się, którego strukturę zachowaliśmy w naszej pamięci. Była ona podobną wewnątrz z układu i ozdób architektonicznych do tutejszego kościoła PP. Wizytek, zewnątrz zaś do ubyłego kościoła S. Scholastyki urządzonego o sześciu ołtarzach i z klasztorem PP. Benedyktynek połączonego; lecz od tego domu Bożego, budowy znacznie większej i okazalszej z czterema sporymi u wierzchu facyaty postumentami kamiennymi, na których takież kule spoczywające, przyozdabiały cztery szczytowe narożniki powierzchni kościoła. Dziś jeszcze postumenta widzieć można, braknie tylko jednej kuli na postumencie obróconym ku stronie mostu Stradomskiego, (przeznaczonego na rozebranie, kiedy to piszemy, z powodu zamierzonego zasypania starej Wisły).

Kościół S. Scholastyki przy ulicy tejże nazwy, podobnie jak dom Boży SS. Agnieszki i Łucyi, ustąpił na zawsze z oczów naszych podczas przebudowania w r. 1878 na szkołę miejską. Tak więc jakby z przeznaczenia jakiego, w jednym roku zniesione świątynie i w 77 lat po ich zamknięciu, prawie jednoczesnemu uległy przeobrażeniu na inne cele. Kościoły wspomniane nie miały żadnych wież, jedynie sygnaturki z dzwonami i przy ich zniesieniu zarazem z wszystkich ołtarzy, nagrobków, ozdób i innych przyborów ogołocone zostały. Pozostałości te, a między innemi dwie statuy rzeźbione, które przedstawiać miały SS. Agnieszkę i Łucyę, w kościele tejże nazwy, z rozporządzenia władz świeckich i duchownych, innym kościołom przekazano. Wskutek takiego przeobrażenia i losu kościoła S. Scholastyki, kiedy na zawsze miał być zamkniętym, przeniesiono ztąd szczęśliwie do kościoła S. Floryana na Kleparzu, arcydzieło sztuki średniowiecznej Wita Stwosza, to jest ołtarz znacznej wielkości w płaskorzeźbie na drzewie, przedstawiający głównie chwilę, w której S. Jan Chrzciciel klęcząc z podniesioną głową i rękami, odbiera na puszczy natchnienie do przepowiadania i nauczania prawd, nowej nauki wiary.

Tu nastręcza się uwaga, iż Ambroży Grabowski w cennej swej pracy *Kraków i jego okolice* (wyd. 3 str. 191) wspominając jedynie w kilku słowach o wzmiankowanym kościele, jakoby tylko pod wezwaniem samej S. Agnieszki był erygowanym, myli się przywodząc, iż stał niegdyś połączony z klasztorem, niegdyś własnością PP. Bernardynek będącym, poczytawszy za jedno widocznie, sąsiedni oddzielny klasztor *Koletki* zwany, dziś przebudowany na *dom ogólnego schronienia ubogich* i należący wraz z ogrodami do krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności z daru małżonków Rotarskich. Również posiada ta instytucya kaplicę wymurowaną w r. 1739 za szczególnem staraniem Maryanny Rusockiej, przełożonej rzeczonego Zgromadzenia, której też zawdzięczało galeryę na filarach murowanych w r. 1728 wystawioną, a to dla ułatwienia dostępu do kościoła OO. Bernardynów na publiczne nabożeństwa codzienne tak ranne jako i nieszporne. Galerya ta już od dawnego czasu zniesioną została. Tam właśnie przedtem zamieszkiwały Panny zakonne tej nazwy aż do r. 1788, w którym przed sprzedażą w późniejszych czasach przez ówczesny rząd na własność prywatną, kilka Zakonnic tej reguły przewieziono do klasztoru S. Józefa PP. Bernardynek przy ulicy tegoż imienia. O tym to domu zakonnym *Koletki* w r. 1593 przez Zygmunta z Dembian Dembińskiego, starościca Gostyńskiego wymurowanym, nie przyszło Grabowskiemu wspomnieć choćby w paru słowach, jak to przynajmniej uczynił co do kościoła SS. Agnieszki i Łucyi, nie wiedząc wcale o byłym klasztorze PP. Klarysek, pomimo, iż Pruszcz oddzielnie o tych klasztorach wzmiankuje. Za Grabowskim poszedł Józef Mączyński, a za nimi Aleksander Nowolecki w swym *wykazie ulic, placów, kościołów i domów miasta Krakowa i jego przedmieść* (str. 206), poczytując podobnież za jedno dwa oddzielne klasztory.

Do opisywanego głównie przez nas domu zakonnego PP. Klarysek z kościołem SS. Agnieszki i Łucyi, przywiązany jest fakt gorszący, albowiem w r. 1612 za panowania Zygmunta III napadł na ten konwent w nocy z zebraną zgrają innowierców Aleksander Koniecpolski, syn Stanisława podkomorzego Sieradzkiego i dwie siostry zakonne Eufrozynę Wołucką tudzież Dorotę Dębińską, które już ślubem czystości związane były, gwałtem uprowadził. Stało się to po śmierci Zofii Dębińskiej, którą tenże jeszcze na próbie u zakonnic w tymże samym klasztorze zostającą, dawniej w nocy wyprowadził i z nią się ożenił, a następnie po napadzie rzeczonym poślubił siostrę jej rodzoną Dorotę. Za czyn ten gorszący, był Koniecpolski publicznie w kościele WW. SS. *) wyklętym i na sejmie od czci odsądzonym, a to na skutek procesu przeciwko gwałtownikowi przez Annę Porembską, ksienią Zgromadzenia zakonic S. Klary na Stradomiu w Krakowie wytoczonego, jak to najdokładniej z wszystkich autorów na podstawie aktów w Heilsbergu znajdujących się, Krasicki Ignacy w przypisach własnoręcznych do *Herbarza* Niesieckiego przywodzi. Z infamii wszakże trybunalskiej rzeczpospolita uwolniła później podkomorzyca, a to przez wzgląd na zasługi krewnego jego Stanisława Koniecpolskiego hetmana W. Koronnego i kasztelana krakowskiego. (Konstytucya 1625 r. fol. 3).

Ksiądz biskup Łętowski gwałt ten niesłusznie i z krzywdą dobrej sławy nietylko Kazimierzowi Lanckorońskiemu, kanonikowi katedralnemu przypisał, ale nadto potępiając niesprawiedliwie jakoby obojętność ówczesnych Władz Duchownych i Świeckich w ukaraniu winnego. Pomijamy zaś inne usterki w podaniach co do imienia Dębińskiej, której nie Anna, lecz Zofia było na imie, również co do mylnego powołania klasztoru S. Scholastyki zamiast SS. Agnieszki i Łucyi i gdzie mieszkały rzeczywiście Panny Klaryski nie Bernardynki a u S. Scholastyki Benedyktyn-

*) Kościół ten w r. 1840 został zburzony, przy którym była piękna wieża.

lecz z Konstantynopola, Skutari, Bułgaryi i innych miejsc półwyspu, którzy spieszyli do powstania i formowali się w Bułgaryi w oddziały. A tak on jak minister wojny twierdzili, że dla uspokojenia i bezpieczeństwa krajów okupowanych, potrzeba silnym kordem wojskowym na granicę Czarnogóry posuniętym, wypełnić luki w strzeżeniu granicy ze strony czarnogórskiej. Pytamy, co to wszystko ma wspólnego z przyjaźnią Rosyi, z pokojowemi postanowieniami cesarza rosyjskiego zawsze decydującemi w polityce, z lojalnością księcia Czarnogóry, z powolnem zamienianiem się ludności czarnogórskiej na ludność rolnictwem się zajmującą?... Raczej przeciwnie, to ma związek z nieistnieniem tych wszystkich rzeczy.

Nasz delegat *Grocholski* znalazł w sobie polską szczerość i odwagę, gdy na podobne wyjaśnienia ministra co do stosunku monarchii do Rosyi odezwał się nagle: „nie wypada być tak optymistycznie usposobionym, aby ufać bezwzględnie w pokojowe zapewnienia Rosyi“. Za złe mu podobno mają w sferach rządowych delegatów, że tą skromną sentencyą zaćmił sprawozdanie ministeryalne, tak pewne siebie, tak ufnością oddychające.

Z delegatów austryackich, jeden tylko delegat Demel wystąpił otwarcie z kwestyami tyczącemi Rosyi, wskazał on na niebezpieczeństwo polityki dającej się ukołysać co do ogólnych usposobień w Rosyi względem monarchii austro-węgierskiej — a w zakończeniu zbijających wywodów ministra oświadczył: podburzania czarnogórskie były bezwzględnie przez Rosyę wywołane i popierane.

Żałujemy mocno, że gdy dyskusya zeszła na pole tych tajnych agitacyj i podburzeń, polscy delegaci nie zdecydowali się na pytania tyczące procesu lwowskiego o zdradę stanu. Tam również agitacye zewnętrzne były oskarżonemi, w czasie współczesnym ruchom na południu. Z odpowiedzi rządowej dowiedzielibyśmy się przynajmniej, jak się rząd zapatruje na swoje stosunki z Rosyą ze względu na sprawy najbliżej nas obchodzące, dla kraju najważniejsze. *Odpowiedź zaś ministeryalna służyłaby nam za wskazówkę jak sami w nich zachować się powinniśmy?*

Nie ma tak złej polityki państwa, którejby potężna bardzo i dzielna armia poprawić nie potrafiła — pod jednym wszakże warunkiem: aby przez dobrowolne złudzenia niebezpieczeństwa materyalne położenia nie były zapoznanemi i siły zbrojne i położenie wojskowe obskoczonemi przez niebezpieczeństwa nieprzeczuwane wcale. Delegat Demel powiada w swoim wywodzie, że „nie zaprzeczając oświadczeniom ministra o przyjaznych stosunkach Rosyi do Austro-Węgier i staraniach najpierwszych kół urzędowych, aby ukryć wojownicze usposobienie pchające do działania w najszerszych kołach ludności rosyjskiej, usposobienie to w każdej chwili stać się może decydującem, *i jest więcej jak prawdopodobnem, że aż do wyboru najprzyjaźniejszej chwili dla tego wciąż grożącego odkrycia prawdziwego położenia Rosyi względem Austryi, ludności czarnogórskiej oddano zadanie, być rosyjską przednią strażą dla stałego niepokojenia monarchii wśród obecnego pokoju.* — Czy tylko ludności czarnogórskiej? — dodamy od siebie. A minister zapewnia, że naokoło nigdzie nie widzi niebezpieczeństwa grożącego położeniu monarchii, w przyjaźni zaś z Rosyą chce zbawiać pokój Europy!

Na tem kończymy to sprawozdanie z urzędowego pojmowania położenia, które ośmielamy się nazwać: „dobrowolnem złudzeniem.“ Pośpieszamy zaś podać poniżej sprawozdanie podkomitetu węgierskiego o budżecie spraw zagranicznych, przyjęte tegoż dnia wieczorem przez podkomitet, a które odznacza się przynajmniej wymownem milczeniem o ogólnem położeniu i polityce monarchii, jasno zaś formułuje zapatrywania węgierskiej reprezentacyi na szczegółowe kwestye polityki zagranicznej monarchii, poczytywane za aktualne w tym nawet stanie rzeczy.

Mowa Wawrzyńca hr. Engeströma

miana na uroczystości narodowej w Poznaniu dnia 8 listopada.

W uroczystej chwili dnia dzisiejszego, w którym oddając w ręce i pod opiekę Waszą, Zakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk uosobioną myśl i serce szczodrego założyciela — ś. p. Seweryna Mielżyńskiego — których tu społem spadkobiercami jesteśmy — przypada mi zaszczyt otworzenia Wam podwoi jednego ze znamienitych działów bogatej skarbnicy naszej, wprowadzając Was uroczyście do przybytku sztuki ojczystej.

Ziemia nasza rodzinna i społeczeństwo nietylko z uczuciem wdzięczności — ale ze czcią i dumą należną przyjmuje wraz z innemi to spadkobierstwo, którem obecnie duch mecenasa wielkopolskiego kwieciem artyzmu odzianą myśl nam piękną podaje — pospół z dziedzictwem — pracę poważną i obowiązki na tem uroczem polu nam przekazując.

O tem dziedzictwie — o jego ważności i obowiązkach, niechaj mi wolno będzie, kilka słów serdecznych tu przemawiając, uświęcić tę uroczystą godzinę, w której otwierając wielkopolanom „Galeryę Artystów i rzeczy naszych,“ urzeczywistniem przekazaną nam myśl i marzenie myślicieli i estetyków polskich, których Seweryn Mielżyński tutaj na ziemi naszej był posłannikiem i rzeczywistym przedstawicielem.

Jako artysta i estetyk pozostawia nam umiejętną praca i ofiarnością zebrane skarby niepospolite w bogatej „Galeryi Miłosławskiej,“ która drogocennemi dziełami sztuki europejskiej staje się dzisiaj zaszczytem i chlubą dzielnicy naszej — budząc i kształcąc uśpiony zmysł estetyczny społeczeństwa wielkopolskiego.

Jako myśliciel — estetyk nasz narodowy — wyżej sięga! — w krainie piękna dzielnicę myśli i estetyki narodowej i historyą jej zaznaczając, otwiera nam nowe pole badania i pracy gniazdowej — pracy cywilizacyjnej, której i tutaj jak indziej — pierwszorzędnem zadaniem, siebie samych poznać, w domu i domową pracę łożyć — by w przyszłości było komu — czci i sławy wieńce tworzyć!

Naturalnem uczuciem a pierwszorzędnym obowiązkiem każdego zdrowego społeczeństwa jest: czcić i kochać — znać i szanować to co swoje, to jest, myśl i pracę ojczystą — ducha i cnotę domową, a dopełniając tego wrodzonego wszem ludom i społeczeństwom obowiązku, stać na ich straży i pielęgnować je wszechstronnie, we wszystkich kierunkach i odcieniach, stanowiących społem jednolitą całość cywilizacyi i postępu narodowego. Zrozumiał to myśliciel sercem i duchem całym, czcząc i kochając myśl i pracę — a pielęgnując z miłością ducha i cnotę domową.

Takiem czystem i wzniosłem poczuciem obowiązku, a serdeczną miłością wspólnej Macierzy — piękną duszą, myśl piękną tworząc, zrozumiał estetyk polski, że poczucie piękna — pojęcie i zamiłowanie sztuki — że, jednem słowem, zmysł estetyczny w narodzie, jest najwymowniejszem świadectwem rozwoju i cywilizacyi społecznej, najwspanialszym wykwitem starannie uprawianego i rozwiniętego ducha — uosobieniem myśli, pojęć i uczuć społecznych; i że jak w zdrowem ciele zdrowa dusza, tak w pięknej duszy, myśl piękna — dążność, poczucie i pragnienie piękna się rodzą.

Założenie tej prawdy dziejowej jest aksiomatem udowodnionym w dziejach świata — bo w niej jest miara moralnego rozwoju uczuć i pojęć społecznych, przedstawiających się w estetyce narodowej, która jest najwymowniejszą oceną i charakterystyką filozoficzną historyi ludów.

Badając dzieje społeczne zauważać możemy zawsze i wszędzie, że wzrost i upadek estetyki narodowej — że dzieje sztuki ojczystej związane są zawsze i nierozdzielnie zależne od rozwoju ducha, od jego wykwitu i wzrostu, albo li od upadku i rozprzężenia.

Nawet w ubogiej — na mieczu opartej i wiecznie wśród pożogi i gromu na kresach cywilizacyi europejskiej i w jej obronie stojącej ojczyznie naszej, historya estetyki polskiej jest poniekąd historyą spraw i dziejów naszych domowych.

Nie czas ni miejsce po temu, by zobrazować tu i ocenić dzieje nasze ojczyste. Znamy je pono wszyscy — one dni jasne wielkości i wzrostu a w nich zarazem rozwój literatury i sztuki. Znamy i pamiętamy smętne dni i godziny upadku i rozstroju społeczeństwa naszego, których konsekwentnem odbiciem, jałowość słowa i ducha pod każdym względem.

Dziejowe następstwa upadku i winy — krzyżowe drogi żywota w wiekowej pokucie przeprowadzając nas z pokolenia w pokolenie, odradzają duchowo rozbite społeczeństwo, — drogą pracy i cnoty zaznaczając mu stanowisko i cześć należną.

Pracą i cnotą domową dobijając się tego stanowiska i czci społecznej rozwijamy niepokalaną siłę żywotną, której wykwitem bogate plony duchowe — uwieńczone imiona uczonych i artystów naszych — błogosławiona pamięć przewodników i mecenasów myśli i pracy ojczystej, których nam nie zabrakło nigdy i nie zabraknie, bo choć ojcowie w grób schodzą, to się z ojców syny rodzą — i dziedziczne serce w łonie nieśmiertelnym ogniem płonie, w którym z myśli myśl powstaje i do czynu czyn dodaje, jakim praca, cześć i cnota stroją wielką pieśń żywota!

Takich mecenasów i przodowników — przedstawicieli ducha i cnoty domowej mieliśmy w Wielkopolsce po wszystkie czasy.

Wieńcem czci i wspomnienia otaczają nas tu w tym gmachu, jakoby opiekuńcze duchy nasze domowe, znane i ukochane postacie, — przedstawiciele myśli i pracy wielkopolskiej, do dalszego pochodu i ofiar nas zagrzewając.

Pod ich przewodem i natchnieniem wprowadzamy was dzisiaj do tego przybytku, poczętego ofiarą ojców a dokończonego groszem i sercem waszem, odsłaniając wam nie tylko dziedziczne skarby, ale i myśl dziedziczną i obowiązki spadkobierstwa, które odtąd pod opiekę imieniem tych ojców wam oddajemy.

Jednem więc z takich dziedzicznych spadkobierstw duchowych jest na całym obszarze wielkiej ojczyzny naszej pierwsza, jedna jedyna i w włącznie rodzimym duchu poczęta galerya artystów i rzeczy polskich, którą hr. Mielżyński nam przekazując, myśl i pracę powierzył, jakiej poczucie i zrozumienie — przyszłość i rozwój, staną się chlubą i obowiązkiem wielkopolskiej dzielnicy naszej — świadectwem potęgi ducha i ofiarności narodu.

Odbierając duchowe to posłannictwo, które hojną dłonią i wielkiem sercem hr. Mielżyński nam przekazuje jako pośrednik i wykonawca pięknej idei w tym narodowym przybytku sztuki ojczystej, skłonić nam się wypada z poszanowaniem i uczcić ducha, którego myśl i praca strojnym wieńcem artyzmu nas otaczają. — Galerya nasza jest myślą i pracą jednego z tych wyjątkowych synów ojczyzny, którzy wśród życia towarzyskiego ludzi możnych wyższym polotem ducha umieli i chcieli spożytkować dla kraju mienie i wykształcenie na cele wźnioślejsze od zwyczajnego poziomu zabiegów i pracy ludzkiej codziennego żywota bogato uposażonych wybrańców losu. Jest to myśl i praca barona Edwarda Rastawieckiego, pierwszego rzeczywistego, a najzasłużeńszego przodownika estetyków polskich, który czynem, nie słowem, sercem i mieniem całem ojczyźnie służąc, odsłonił narodowego piękna dziedziny, prostując drogi tryumfalnego dziś mistrzów pochodu!

Rastawiecki jako rzeczywisty estetyk polski był w ciągu całego życia niezmordowanym pracownikiem idei — i dla idei — opiekunem szczodrym sztuk pięknych, a na ich polu z wyższem uczuciem prawdziwego syna ojczyzny estetykiem polakiem — orędownikiem i opiekunem sztuki polskiej, i stał się twórcą i pierwszym przodownikiem nowej nauki i pracy w obojętnej na pozór i nieznanej u nas dziedzinie na odłogiem leżącem polu, rozpoczynając skrzętne zabiegi w duchu rodzimego zadania.

Pomijam wypowiedziane już gdzieindziej zasługi i prace tego myśliciela narodowego — tego przewodnika wiedzy ojczystej, który nam odsłonił kierunek nowej myśli i pracy, zaznaczając tylko myśl jego przewodnią, myśl plastycznego, naukowego uosobienia sztuki ojczystej wyświeceniem źródłowem życia jej i rozwoju w Polsce, zaznaczenia jej charakteru narodowego i wykazania znaczenia i wartości idei, która, wytwarzając oddzielny dział naukowy w dziedzinie ducha, miała przynieść pożytek i chlubę następnym pokoleniom, rozwijając w nich poczucie i zamiłowanie piękna w czci i sławie domowej, którem stając się duchem opiekuńczym, zapowiadał nam przyszłość nową — epokę dni naszych przygotowując.

Takim duchem i sercem poczęte, w czysto narodowej idei ofiarą i pracą zebrane, wytworzyły się skarby wiedzy i nauki ojczystej, któremi dziś Kraków, Warszawa i Poznań uposażone.

Takim duchem i sercem poczęta, rozwinęła się myśl przewodnia utworzenia nieistniejącej dotąd w ojczyźnie naszej w tym kierunku oddzielnej Galeryi narodowej, którąby była naukowym i historycznym panteonem estetyki polskiej, charakterystyką rozwoju i wzrostu, zobrazowaniem ducha i pracy naszej domowej.

Myśl poważna, poparta ofiarą i poświęceniem, stała się czynem i zebrały się skarby nasze — przeszłość niemal cała — uosobione dzieje estetyki polskiej, poważny zaczątek panteonu narodowego malarzy i rytowników polskich, który przez hr. Mielżyńskiego szczęśliwie dla nas nabyty, staje się chlubą i posłannictwem naszem, abyśmy, ogrzani tą myślą, wznieśli ducha w nowe drogi, Matce niosąc sercem w dani nowe plony w dom ubogi!

Opatrzność kieruje zawsze sercem i dłonią człowieka; — pod jej błogosławionym promieniem wykwitają myśli społeczne i rodzą się czynów owoce, któremi ubrane są duchowe drogi społeczeństw i narodów.

Myśl głęboka Edwarda Rastawieckiego, praca jego mozolna, będąc natchnieniem i podwaliną nowej idei, wyrosły zdala od nas, wykwitając tam w sercu kraju — w ożywionej i wykształconej już estetycznie Warszawie.

W ubogim domu naszym było inaczej; — gorzały tu wprawdzie serca płomieniem miłości świętej, — pracą uczciwą i cnotą zaznaczoną są chlubnie domowe kroniki odłamu naszego, — ale nie wschodziła jeszcze jasna jutrzenka — poczucie i potrzeba estetycznej idei. Na martwem polu mieliśmy wyjątkowe tylko i bezowocne dla społeczeństwa usiłowania.

Na martwem polu zajaśniał duchem i sercem estetyk i myśliciel nasz narodowy i zabłysła, poparta sercem i wolą ogółu, pierwsza myśl założenia Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, — wzrastała i rozwijała się w Młiosławiu świątynia sztuki, bogatą galeryę obrazów zapowiadając.

Pokrewny duchem Rastawieckiemu, Seweryn Mielżyński, sercem gorącem i tą wszechstronną miłością myśli pracy gniazdowej, zrozumiał od razu wielkiej idei znaczenie, — zamarzył o niej i zapragnął tego nowego życia i pracy kierunku dla rodzinnej zagrody, której ofierze żył i pracował niezmordowany.

Nabywszy te skarby rodzinne, przeniósł galeryą narodową na ziemię naszą — a uposażając ideą pokolenia następne, dziwnym zbiegiem okoliczności, — a raczej Opatrzności zrządzeniem, położył kamień węgielny poczynającego się życia i pracy estetyki narodowej, tu na uśpionym Lechitów zagonie, kędy jutrzenka światła pierwszym promieniem prawdy i piękna kraj ożywiła; — gdzie ze światła piękno wstało, — wiara ku niebu nas uniosła — gdzie na niebie zaświtało — a w modlitwie myśl urosła i we formy się ubrała pięknem strojąc swe pacierze, z których najpierw sztuka wstała i początek u nas bierze!

W prastarej więc kolebce sztuki piastowskiej — tutaj na wielkopolskim zagonie obok grobów Mieczysławowych, Opatrzność składa Wam w ręce życia i piękna wykwitającą ideę, budując pierwszy panteon narodowy, którego wzrost i rozwój już od Was samych, — nie od wyjątkowych mecenasów i przodowników, ale od dojrzałego społeczeństwa wielkopolskiego zależy.

Od ogółu, nie od wyjątków, od woli — serca i od ofiary kraju, nie od pojedynczych jego przedstawicieli, zależy rozwój prac organicznych społeczeństwa naszego.

Zaznaczam więc, co powiedziano już wielokrotnie, że najsilniejszym zawsze motorem, najpotężniejszym mecenasem każdej myśli i pracy poczciwej — każdego zakładu narodowego, jest wspólne serce — wspólna siła — mrówczana praca zjednoczonych jednostek, których żywotności i wartości moralnej one są tylko żywem i nieomylnem świadectwem. — Bez zainteresowania się bowiem ogółu, bez serca i bez poparcia wspólnego, pomimo licznych wyjątków pracy, ofiar i poświęcenia — każda instytucya, jakabądźkolwiek, martwą li tylko pozostanie literą, chwiejnym zazwyczaj i chorobliwym pomnikiem wyjątkowej zasługi i dobrej woli — kwiatem ducha, zwarzonym obojętnością i chłodem niedorosłego zadaniu społeczeństwa.

Od nas więc samych, od publiczności wielkopolskiej zależy, ażali myśl i praca Rastawieckiego i serce śp. Seweryna ożywią życie nasze domowe, wzbudzą tę cześć i dumę gniazdową, zamiłowaniem piękna i utrzymają dziedzictwo powierzonej idei uosobienia dziejów artyzmu narodowego tu w domu naszym, który jest pierwotną chrześciańśtwa polskiego i nierozdzielnej z niem sztuki polskiej kolebką.

Panowie! ta cześć ojczysta i praca domowa w pełnym już w Wielkopolsce stanęły rozwoju!

Przyjmując Was tutaj w gmachu Towarzystwa przyjaciół nauk w uroczystej chwili otwarcia i poświęcenia skarbnicy naszej, z uczuciem dumy i wdzięczności serdecznej zaznaczam i wypowiadam wobec górujących nad

---

ki: (Porównaj z *Katalogiem B. P. i K. K* T. III, str. 230).

Na zakończenie niniejszego opisu przytoczyć należy, iż z powodu tego głośnego gwałtu w tymże samym roku 1612 Jan Miłopolski, szlachcic polski, wydał w Krakowie, nie wymieniając nazwiska drukarza, książkę pod tytułem: *Obrona Panien Klasztoru S. Jagnieszki w Krakowie na Stradomiu. Przeciwko Politikom, którzy zapomniawszy uczciwego sumienia, Boga; mówią, iż dobrze uczynił Aleksander Koniecpolski: który gwałtownie naiechał Klasztór tychże Panien w Wielki Tydzień (kiedy wierni boży niewinną mękę Pańską, rozmyślaią, a naywiększy złoczyńcy pokutuią) o piątej godzinie w noc, petardą klasztór rozbiwszy, kościół zwiolował, Panny Bogu Wszechmogącemu ślubami obowiązane wziął gwałtem, a zatem prawa wszelakie zgwałcił.*

Nadmieniamy zarazem, iż autora niewiadomego, nazwisko, jest przybrane (Pseudonim), gdyż Heraldycy a mianowicie też Wacław Warszycki, jeden z najsumienniejszych i najdokładniejszych autorów, nie podają rodziny szlacheckiej tego nazwiska.

Michał Wiszniewski w swej *Historyi Literatury Polskiej* (T. VIII. str. 212), zamieszcza to dzieło pod Samuelem Nakielskim, jako domniemanym autorem, współczesnym temuż gorszącemu wypadkowi, a który jak wiadomo, wydał opis Zakonu XX. Kanoników Stróżów S. Grobu Jerozolimskiego pod tytułem *Miechovia.*

Dr. KONSTANTY HOSZOWSKI.

nami cieniów ojczystych, — wobec szczodrego założyciela tego zakładu, — wobec całego szeregu zgasłych już dobroczyńców i protektorów rozwijającej się u nas idei myśli i pracy domowej, — że co z Ojców jest poczęte — to dla synów wiecznie święte, — więc co w sercu ich gorzało, to się przez Was czynem stało!

Dzięki więc, — serdeczne dzięki! — tym wszystkim, którzy naszej idei wielkopolskiej serce swe otworzyli, wedle możności nam dłoń podając.

Cześć i dzięki serdeczne żywotności i sercu miasta Poznania, które duchem i miłością ofiarną podjęte otoczyło zadanie.

Cześć i dzięki dalekiej braci artystom naszym, którzy ze czcią dla idei przesyłając nam swoje dary — serce i imię polskie w panteonie tym zapisali.

Cześć tym wszystkim i sława — i Ojców naszych błogosławieństwo na drodze dobrowolnej ofiary i poświęcenia,

Która wiodąc w imię Boże
Cuda u nas stworzyć może...
Wieńcem polskiej czci i chwały
Strojąc piękna ideały!

Sprawy miejskie.

Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Dr. Weigla.

Na wstępie posiedzenia odczytał sekretarz Rady podanie barona Kaliksta Horocha, o pozwolenie mu położenia swoim kosztem dużego trwałego kamienia pamiątkowego na miejscu, gdzie Kościuszko wykonał w r. 1794 na Rynku krakowskim akt przysięgi; miejsce to zaznacza obecnie mały tylko nieznaczny kamień. Podanie to odesłano do sekcyi ekonomicznej.

Myśl powyższą poruszył w roku zeszłym w naszym dzienniku p. Stefan Buszczyński; obecnie więc wejść ma ona na drogę urzeczywistnienia.

W dalszym ciągu posiedzenia zawiadomił prezydent Radę, że wiceprezydent Muczkowski wystosował imieniem reprezentacyi miasta znany czytelnikom naszym telegram na uroczystość w Poznaniu dnia 8 b. m. odbytą — co Rada z zadowoleniem przyjmuje.

Dalej oświadczył prezydent, że w Wiedniu utworzył się komitet zwany *Secularfeier Comité*, który zajmuje się urządzeniem obchodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia. Prezydent porozumiał się z tym komitetem będąc w Wiedniu, o tyle, że obydwa komitety t. j. krakowski, jaki na wniosek r. m. Rzewuskiego utworzył się był z prezydenta, wiceprezydenta i pięciu radców — tudzież wiedeński, zawiadamiać się będą wzajemnie o toku i postępie przygotowań do obchodu dwuwiekowej rocznicy.

Następnie r. m. Zoll imieniem komitetu wystawy zabytków z epoki króla Jana i jego wieku odczytuje podanie tegoż komitetu z wnioskiem o połączenie z wydelegowaną przez Radę komisyą dla ułożenia programu obchodu jubileuszowego.

Podanie to zamieściliśmy w całości w wczorajszym Nrze Gazety.

Rada postanawia odesłać to podanie do komisyi jubileuszowej.

Z porządku dziennego r. m. Dr. Domański jako sprawozdawca komisyi sanitarnej przedstawia do zatwierdzenia instrukcyę dla miejskiej służby zdrowia w Krakowie.

R. m. Dr. Majer wnosi ryczałtowe przyjęcie instrukcyi w pierwszem czytaniu z wolnością czynienia poprawek przy drugiem czytaniu. Wniosku zrazu tego nie przyjęto, po długiej jednak dyskusyi wrócono do niego, przyjmując ryczałtem całą instrukcyę w myśl wniosku r. m. Kopffa na rok jeden, z zastrzeżeniem, iż wyznacza się miesiąc czasu do wnoszenia na ręce przewodniczącego sekcyi sanitarnej poprawek, jakieby się potrzebnemi okazały, a które komisya sanitarna ma według wniosku r. m. Majera przedstawić Radzie.

Z porządku dziennego wniósł dalej r. m. Bochenek, aby przed innemi sprawami załatwić wniosek sekcyi ekonomicznej o ustanowienie nazw niektórych nowych ulic, a mianowicie placu głównego na Kleparzu, który ma nosić imię Matejki.

Wniosek ten przyjęto, poczem r. m. Rzewuski, jako sprawozdawca sekcyi ekonomicznej przedstawił przyjęty bez rozpraw jednomyślnie wniosek: Celem uwiecznienia pamięci mistrza polskiego malarstwa, Jana Matejki, plac główny na Kleparzu, między Szkołą sztuk pięknych a „rondlem“ bramy Floryańskiej, hotelem Lwowskim i kościołem ś. Floryana położony, nazwać „placem Matejki“.

Przedstawiony przez wiceprezydenta magistratu Schmidta, jako sprawozdawcę sekcyi ekonomicznej, projekt instrukcyi dla ekonomatu miejskiego z powodu braku kompletu radców, odłożony do następnego posiedzenia.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie

z posiedzenia krak. izby handlowo-przemysłowej z dnia 8 listopada 1882.

Przewodniczący prezes izby p. Baranowski. Obecnych członków 15.

Na wstępie dokonano wyboru kandydatów na cenzorów dla filii głównej banku austro-węgierskiego w Krakowie i dla filij ubocznych w Tarnowie i Rzeszowie. Większość głosów otrzymali:

1) dla Krakowa: pp. Antoni Czerny, A. Holzer, L. Krengel, M. Schönfeld, Henryk Schwarz i L. Zieleniewski;

2) dla Tarnowa: pp. Breitseer, Chodacki, Kropf, Dr Salomon, Henryk Szancer, Sprung i Wielogórski;

3) dla Rzeszowa: pp. Hellin, Emil Korn, Pelar, Jaśkiewicz, Stanisław Skrzyński i Rudolf Unsinn.

Członek izby p. Liban interpeluje przewodniczącego co do kroków, poczynionych w celu umożliwienia zmiany wyższych banknotów na drobniejszą monetę, gdyż urząd podatkowo-zbiorowy w Krakowie w tej mierze robi trudności i otrzymuje od prezesa wyjaśnienie, że przedstawiono już sprawę tę naczelnikowi dyrekcyi skarbowej p. radcy dworu Haylingowi, który przyrzekł wydać stosowne polecenie, aby na przyszłość w godzinach urzędowych każdy potrzebujący drobniejszej monety mógł takową w kasie podatkowej w dowolnej ilości otrzymać.

Sprawozdawca komisyi budżetowej p. Mendelsburg przedstawił preliminarz budżetu na r. 1883, z którego się okazuje, że wydatki obliczane są w łącznej kwocie 7.273 złr. w. a., na których pokrycie wystarczy dotychczasowy dodatek po 3 cnt. od 1 złr. podatku zarobkowego. Dyskusyę wywołały tylko ostatnie dwie pozycye, t. j. subwencya w kwocie 200 złr. dla Towarzystwa przemysłowego w Białej-Bielsku i subwencya w kwocie 500 złr. dla krakowskiej szkoły handlowej, lecz po przemówieniu pp. Leopolda Reicha i sekretarza Dra Leo, przyjęto także powyższe pozycye stosownie do wniosku komisyi.

Następnie delegat izby dla sprawy kolei transwersalnej p. Lord, złożył sprawozdanie z swoich czynności a w szczególności z obrad odbytych w ciągu września i października, w celu ostatecznego oznaczenia stacyj, dworców, dojazdów tej kolei, wykazując, że wspólnie z delegatem izby lwowskiej p. Bodyńskim, reprezentantem Wydziału krajowego hr. Badenim i kierownikiem starostwa górniczego, nadradcą górniczym p. Wachtlem, dokładał wszelkich starań, by rozkład stacyj i położenie dworców odpowiadały interesom handlu i przemysłu.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości a za gorliwe i sumienne wykonanie przyjętego mandatu wyrażono p. Lordowi na wniosek prezesa podziękowanie.

W dalszym toku obrad, dyskutowano nad wnioskiem p. Lorda, zmierzającym do uregulowania jarmarków i targów w porze żniw t. j. w czasie od 15 lipca do końca sierpnia i po przekonaniu się, że odbywanie w tej porze częstych jarmarków i targów w miejscowościach blisko od siebie położonych, zwłaszcza w dnie po sobie następujące, odciągając ludność wiejską od pracy w polu, wielką rolnictwu wyrządza szkodę, uchwalono udać się w tej mierze do namiestnictwa i przedstawić konieczność racyonalniejszego urządzenia jarmarków i targów w powyżej wzmiankowej porze roku.

Nakoniec przedstawił sekretarz izby Dr. Leo podanie p. Józefa Zarzyckiego, użalającego się na niewłaściwą konkurencyę ze strony warsztatów robotniczych w Wiśniczu i wniósł, by z uwagi na słuszność podniesionych zarzutów, wystosować zażalenie do władz kompetentnych, co jednogłośnie uchwalono, upoważniając biuro izby do wypracowania takowego.

Sprawozdanie targowe.

Kraków 10 listopada.

Pszenica. Przy większych dowozach a braku kupców, szczególniej średnie gatunki trafiły na trudność w zbycie i prawie wszystkie transporta tego gatunku, które nadeszły z Królestwa, złożone zostały w tutejszych magazynach, jako nie sprzedane. Wyborowe gatunki doznały nieznacznej zniżki o kilka centów, odbyt jednak był odpowiedni.

Żyto. Dowozy znaczniejsze, przekraczające granicę konsumcyi miejscowej, spowodowały mierne obniżenie ceny i ograniczony odbyt.

Jęczmień. Dobre gatunki zjawiające się na targu tylko w małych ilościach poszukiwane są bardzo przez browary, średnie zaś gatunki nie znajdują popytu.

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

		Złr.	ct.		Zł.	ct.
Pszenica biała . . .	od	5	—	do	10	—
żółta .	„	7	50	„	9	50
czerw. .	„	8	—	„	10	—
Żyto.	„	6	75	„	7	15
Jęczmień: brow. . .	„	7	50	„	8	—
na paszę .	„	6	—	„	6	50
Owies	„	6	50	„	6	75
Groch: wrzący . .	„	—	—	„	—	—
pastewny .	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała . . .	„	—	—	„	—	—
pstra . . .	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	—	—	„	—	—
Kukurudza.	„	—	—	„	—	—
Cinquantin.	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:						
rzepak zimowy .	„	14	50	„	15	—
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała.	„	—	—	„	—	—

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów d. 7 listopada 1882.

Sytuacya od ostatniego naszego sprawozdania pomimo dość stałego usposobienia na niektórych targach zagranicznych nie zdołała się polepszyć; tranzakcye ograniczają się li tylko w zbożu bardzo celnem.

Eksport wyborowej pszenicy, mianowicie banatki, po cenach bieżących był w ubiegłych dwóch tygodniach nieco więcej ożywiony.

Poślednie gatunki zboża nawet po nizkich cenach dla lokalnych potrzeb, nie znajdują odbiorców.

Młyny szwajcarskie zaopatrują się nieustannie w ziarno węgierskie, okolica zaś jeziora Genewy pokrywa swe potrzeby z Marsylii, dokąd znaczne dowozy zboża rosyjskiego po nizkich cenach zbywane — stanowią nie małą konkurencyę dla zboża węgierskiego.

Pszenica i żyto wyborowe nie bez popytu; jęczmień notują nominalnie.

Na produkta strączkowe usposobienie stałe.

Rzepak, lnianka i konicz poszukiwane.

Chmiel bardzo wysoko płacony.

Spirytus bez pokupu.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów: Pszenica czer. banat. złr. 7·50. 8·85. Pszenica biała 8·—. 9·—. Żyto 5·50. 6·20. Owies 5·—. 5·50. Jęczmień 4·50. —·7. Rzepak 12·50. 14·—. — Lnianka 10·—. 11·25. — Konicz 50.—. 58·—. — Groch do gotowania 7·50. 10·50. — Groch pastewny 5·50. —.7. — Bobik 6·—. 6·50. — Spirytus na termina 28·50 złr. za 10.000lit. prct.

KRONIKA.

Kraków d. 11 Listopada.

Kuryerek krakowski. Wbrew zwyczajom i tradycyi, św. Marcin — do chwili, w której kreślimy te wyrazy przynajmniej — nie dosiadł *białego rumaka* i nie zawitał do nas wśród śnieżnej zamieci. Przeciwnie niebo jesienne uśmiecha się względną pogodą, a mordowi dokonywanemu na tysiącach białych niewiniątek, prawnucząt owych czujnych kapitolińskich ptaków, nie towarzyszy ani ponure wycie wichru, ani mróz przejmujący do kości i zniechęcający do życia. Biedne gąski, które człowiek przez wrodzoną sobie złośliwość zabija nożem i szyderstwem, idą na rożen w dzień słoneczny, jasny,— dając tym, którzy je zwą głupiemi mięso smaczne, pierze miękkie i wróżbę jaką będzie przyszła zima. Nieszczęśliwe gęsi! dobrem płacą za tyle złego!

W poniedziałek dnia 13-go listopada b. r. odbędzie się o godzinie 6-ej wieczorem w sali kolegium fizycznego przy ulicy Ś. Anny posiedzenie towarzystwa technicznego. Na porządku dziennym: 1) Sprawa dalszego wydawnictwa czasopisma technicznego, 2) Rozprawa ogólna nad założyć się mającą szkołą dla podmajstrzych, 3) Wniosek członka K. Zaremby w sprawie podniesienia przemysłu artystycznego.

Koncert p. Franciszka Bylickiego — o którym wspominaliśmy—danym będzie w teatrze w dniu 15 listopada, na korzyść młodej naszej „orkiestry krakowskiej“ przy współudziale Władysława Żeleńskiego, panny Leszczyc Radolińskiej śpiewaczki, oraz pp. Singera i Sandosa. Szczegółowy program tej uroczystości muzykalnej jest następujący. 1. Uwertura z „Ruy Blasa“ Mendelsohna, wykona orkiestra pod dyr. p. Wrońskiego. 2. Septet Saint Saensa wykonają pp. Singier i Sandos (amatorowie) ze współudziałem Wł. Żeleńskiego. 3. Koncert na fortepian Es dur Beethowena wykona koncertant z tow. orkiestry pod dyr. Wł. Żeleńskiego. 4. Śpiew salonowy wykona panna Leszczyc Radolińska. 5. Waryacye na dwa klarnety Labitzkyego wykona orkiestra pod dyr. p. Wrońskiego 6. a) Impromtu Fis dur b) Etiuda E moll Szopena c) Dwa Mazurki Żeleńskiego d) Tarantela Moszkowskiego 7. Uwertura z Wolnego Strzelca Webera wykona orkiestra pod dyr. p. Wrońskiego. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

W pracowniach naszych młodych artystów wre życie i praca gorączkowa. Zwiedzając *atelier* p. Tadeusza Ajdukiewicza zauważyliśmy kilka nowych utworów odznaczających się zaletami pędzla, właściwemi temu utalentowanemu artyście. Do najpiękniejszych należy niezawodnie „studyum główki kobiecej“ pełnej wdzięku i jakiegoś tęsknego sentymentalizmu. Rysy twarzy przypominają znaną w naszem mieście panią L. jakkolwiek malarz nie chciał i nie zamierzał portretować nikogo, a tylko pozwolił wyobraźni zapożyczyć pewne oddalone podobieństwo u pięknego modelu. Wśród portretów rozpoczętych zwraca na siebie uwagę wizerunek hr. Z. Z. z domu P., który techniką wykwintną, wiernem podobieństwem i śmiałem a skończonem traktowaniem szczegółów, mile zajmuje oko. W kompozycyach rzuconych na płótna większych rozmiarów, tak zwanych obrazów *de chevalet*, zajmuje niemało „Taniec juhasów“, utwór zamówiony przez ordynatowę hr. K. Treść tego sympatycznego dzieła zaczerpniętą jest z wycieczki Dr. Chałubińskiego w Tatry, gdzie jak wiadomo zacny i znakomity lekarz warszawski jest kochanym i wielbianym przez naszych górali. Wszystkie osoby ożywiające tę zajmującą scenę są portretowane, a wdzięk krajobrazu łączy się harmonijnie z udatnem ugrupowaniem postaci. Zalety wysoko artystyczne posiada także obraz przedstawiający „Ks. Windischgrätz wśród swojego sztabu“, który książe zamówił u p. Tadeusza Ajdukiewicza. I tu całe grono postaci wyprowadzanych na płótno, na tle bardzo pięknie namalowanego krajobrazu, jest portretowane z wiernością niezmiernie staranną. O innych pracowniach innych artystów i o innych ich utworach mówić będziemy w następnych *kuryerkach*.

Panna Florentyna Friedenthalówna, fortepianistka, wystąpić ma w Krakowie w ciągu przyszłego miesiąca na estradzie koncertowej.

Dowiadujemy się, że p. Juljan Horain napisał jednoaktową komedyjkę, czyli jak ją sam nazywa *farsę* sceniczną p. t. „Księżyc i Poeci“. Nim utwór ten pójdzie na scenę lub do druku, spodziewamy się, że szanowny autor, jako członek tutejszego Koła art. literackiego, zgodzi się odczytać ją na którym ze środowych wieczorów „Koła“.

Wczoraj ofiarowano do Akademii Umiejętności koral skamieniały wyorany pod Tarnowem. Jest to okaz, szczególniej w naszych okolicach, bardzo rzadki, znajdowany tylko na wybrzeżach Szwecyi i Norwegii (wyrzucany przez morze). — Oznaki korala są dość wyraźne.

Proszeni jesteśmy o doniesienie, że Jego Excelencya baron Schindler, były prezes Senatu Rzeczypospolitej krakowskiej złożył 100 złr. na ręce p. Łuszczyńskiego, wice-prezesa Towarzystwa Weteranów wojskowych, na rzecz nowo zorganizowanej krakowskiej „orkiestry“.

P. Maryan Gawalewicz, redaktor „Tygodnika Powszechnego“ pragnąc zapoznać się z nowym utworem dramatycznym M. Bałuckiego, przybywa dziś wieczorem do Krakowa. Towarzyszyć mu będzie p. Jan Tatarkiewicz, reżyser dramatu i komedyi teatrów warszawskich, który ma zamiar skorzystać ze scenizacyi krakowskiej — jak wiadoma zawsze niemal doskonałej — i podług niej ułożyć wystawę „Gęsi i Gąsek“ na deskach Teatru Rozmaitości w Warszawie.

Cech majstrów malarskich, lakierniczych i pozłotniczych krakowskich, o którego istnieniu obecnem mało kto z czytelników naszych wie zapewne,—jakkolwiek w średnich wiekach a nawet i w bliższych nam stuleciach, był wcale słynnym,—wybrał z pośród siebie deputacyę, która udała się dziś do Matejki o godzinie dwunastej w południe z p. Maszczyńskim starszym cechu oraz p. Jachimowiczem, podstarszym na czele i złożył mu następujący dyplom, który tu dosłownie przepisujemy: „W imię Trójcy Przenajświętszej, NP. Maryi i Ś. Łukasza. My starszy i podstarszy zgromadzenia majstrów malarskich, lakierniczych i pozłotniczych uradziliśmy, iżby czyniąc ten zaszczyt cechowi naszemu, prosić IMci Wielmożnego pana Jana Matejkę, mistrza malarstwa polskiego, do przyjęcia uczestnictwa w cechu jako *„majstra nad majstrami“* z przywilejami, jakie tylko cech malarski krakowski od najdawniejszych czasów przez królów polskich udarowanym został. Prawdziwość niniejszego dyplomu stwierdzoną została własnoręcznemi podpisami i pieczęcią cechu. W Krakowie w dzień Św. Marcina d. 11 listopada 1882 roku.“ Tu następują podpisy.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa technicznego podaje do wiadomości, że lokal Towarzystwa po odnowieniu został otwartym.

W „Czasie“ czytamy co następuje: „Niewiadomo, czy kto zwrócił na to uwagę, że od przeszłego roku ajenci księgarni S. Landaua w Krakowie, sprzedawali włościanom po wsiach okolicznych obrazy świętych na raty, zapewniając, że są poświęcane i pochodzą od XX. Misyonarzy w Krakowie, wręczali im rachunki księgarni S. Landaua, mieszczącej się dawniej w domu XX. Misyonarzy na Stradomiu i w ten sposób łudzili łatwowiernych i nieczytających włościan, sprzedając im lichy towar za drogie pieniądze. Mnóstwo teraz skarg drobiazgowych tej firmy S. Landaua pojawia się w sądzie, żalących się chłopów o cenę kupna tych obrazów, a kupujący dopiero teraz się dowiadują, że od żydów kupowali poświęcane obrazy. Czy to nie jest nowego rodzaju wyzyskiwanie dobrej wiary i pobożności naszego ludu i czy władze policyjne i prokuratorskie nie znalazłyby powodu do ingerencyi w tej sprawie, jeżeli się nadal praktykuje?“ W tym samym przedmiocie pisała już „Gazeta Krakowska“ przed kilku miesiącami zwracając uwagę kogo należy na fakta wspomniane.

Kuryerek lwowski. *(dnia 9 listopada).* Nie termometr ani biały całun śniegowy przypomniał nam, że i w tym roku prawdopodobnie będziemy mieli zimę, ale towarzystwo łyżwiarskie, które na niedzielę zapowiedziało swe doroczne walne zgromadzenie ze zwykłemi w takich razach czynnościami sprawozdania za rok ubiegły, złożenia rachunków, oraz wyboru prezesa i wydziału. Gdyby nie to obwieszczenie niejeden mógłby zapomnieć, że zima już musi gdzieś być w powietrzu i wkrótce najniespodziewaniej może miasto okryć białym swym płaszczem. Że jest w powietrzu—najlepszy dowód w tem, że elektryczność zamarza na drutach, które nam przynoszą telegramy biura korespondencyjnego. We wtorek na Neubau w Wiedniu była bójka między pospólstwem i policyą, myśmy się o tem dowiedzieli dopiero wczoraj nad wieczorem; wczoraj na Josephstadzie w Wiedniu Stourzh pobił Kronawettera, a nam biuro korespondencyjne doniesie o tem zapewne dopiero jutro rano. Dziś było otwarcie parlamentu w Paryżu; będziemy szczęśliwi jeśli się o tem koło soboty z telegramów biura korespondencyjnego dowiemy. Można z tych danych z łatwością obliczyć o ile elektryczność zmarznięta powolniejszą jest od zwyczajnej, prywatnej,

która musi być lepiej zabezpieczona od mrozu, bo przynosi wiadomości z należytym pośpiechem i jej to zawdzięczać winniśmy, że niekiedy już dzisiaj wiemy o tem, czego się z telegramów biura korespondencyjnego zwykle dopiero jutro lub po jutrze mamy dowiedzieć.

A mamy tem większe prawo do ubolewania, że nam biuro korespondencyjne zapóźno przynosi wieści z miast, z których jest coś do doniesienia, że z naszego miasta nawzajem niewiele moglibyśmy donieść. Dzisiejszej nocy były dwa pożary, o których większość publiczności dowiedziała się dopiero z gazet, bo jeden był na krańcu miasta, drugi za miastem, na Zamarstynowie. Dziś wieczór mamy posiedzenie Rady miejskiej i jeżeli zbierzemy się w komplecie, to będziemy obradowali nietylko o różnych sprawach, które mniej Europę obchodzą, ale nawet o sprawie pożyczki gminnej. Pośpieszyłem na galeryę, ażeby z tych obrad choć cokolwiek posłyszeć nim godzina pocztowa uderzy, ale niestety fatalna ta godzina uderzyła, a kompletu jeszcze nie było, darujcie więc, że tym razem nie mogę biura korespondencyjnego wiedeńskiego pośpiechem w doniesieniach zawstydzić.

(*Dnia 10-go listopada*). I wczoraj sala radna miejska doczekała się na czas krótki kompletu ojców grodu, którzy za przykładem obstrukcyonistów w parlamencie angielskim, większą część poświęcili zadowoleniu swej troskliwej o dobro Lwowa ciekawości, to jest zadawaniu zapytań i otrzymywaniu na nie odpowiedzi. Niektóre z tych interpelacyj nacechowane były rzeczywiście rozległym poglądem na sprawy municipium, duchem postępu i reformy, który wznosił interpelantów na wysokie—szeroki horyzont obejmujące—stanowisko. Tak np. ojciec Ciesielski zainterpelował prezydenta dlaczego na niektórych przedmieściach niekiedy zdarza się spostrzegać latarnię już zapaloną, chociaż jeszcze noc niezupełna. Interpelant podjął tę kwestyę ze stanowiska podatkowości, albowiem nafta została opodatkowaną i podrożała, oraz ze stanowiska handlu międzynarodowego, albowiem nafta amerykańska rywalizuje z galicyjską, im więcej zatem naszej nafty spalimy tem mniej do konkurencyi z Ameryką mieć będziemy. Nie zrażony tym wysoce naukowym poglądem prezydent dr. Gnoiński odparł, że jeżeli latarnikom nie pozwoli zapalić latarni kiedy ją jeszcze widać, to wówczas gdy już wcale widać nie będzie, trafić do niej nie będą mogli i powtórzy się historya owego żydka, co nie reperował dachu podczas pogody, bo wtedy się nie lało, i nie naprawiał go także w czasie deszczu, bo mógłby dostać kataru. W podobny sposób brzmiała odpowiedź, która zaspokoiła ojca Lachowskiego, zaniepokojonego tem, że dyrektor budownictwa niekiedy w godzinach urzędowych wydala się ze swego biura. Ojciec Lachowski spodziewał się może, iż usłyszy jakąś prelekcyę o błogich dla zdrowia skutkach soli karlsbadzkiej a tymczasem dowiedział się tylko, że dyrektor budownictwa jest jak nieboszczyk Mahomet i musi niekiedy udawać się do budynków miejskich, nad któremi ma czuwać, ponieważ te budynki do jego kancelaryi dla sprawdzenia swego stanu przyjść nie chcą.

Po tej interesującej i nauczającej pogadance ojcowie miasta przystąpili nareszcie do dyskusyi nad pierwszym przedmiotem, który był na porządku dziennym to jest nad instrukcyą dla straży pożarnej. Debatowano nad tem czy straż pożarna może być używaną do innych robót oprócz gaszenia pożarów i czy naczelnik potrzebuje mieć zastępcę, czy też się bez niego obejdzie. Były rozliczne mówki *pro* i *contra*, uchwalono nawet pierwszy paragraf, ale gdy przyszło do dalszych debatów, spostrzeżono, że któryś ojciec wyniósł się cichaczem i trzeba było dalszy ciąg rozprawy odłożyć *ad completiora tempora*.

Dr. Euzebiusz Czerkawski (deputowany) otrzymał od rządu dodatek osobisty ośmiuset złotych reńskich rocznie za zasługi położone dla uniwersytetu lwowskiego na polu wykładów.

Prezes ministrów austryackich hr. Taaffe, przybył wczoraj do Budapesztu dla złożenia cesarzowi raportu o zaburzeniach wiedeńskich. Wraz znim miał przybyć minister Dunajewski, jak w kołach urzędowych zapewniano, li dla wzięcia udziału w obiedzie delegacyjnym u cesarza.

Munkaczy, wyzdrowiał już zupełnie i maluje obecnie „Ukrzyżowanie Chrystusa“, które wystawić zamierza w Peszcie naprzód, następnie w innych miastach europejskich.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Leśniaka Jakóba, za kłusownictwo. Steinberga Jakóba, za dręczenie konia. Bajera Edwarda, za podejrzenie kradzieży. Chabowskiego Feliksa, Kozika Ludwika, Krzyżanowskiego Karola i Herzoga Natana, chłopaków, za wieszanie się u wagonu tramwajowego. — Dziesięć osób za pijaństwo, dwanaście za włóczęgostwo, siedm za żebranie.

Kalendarzyk. Jutro: *Opieki N. P. Maryi* oraz *św. Dydaka zakonu seraf.* i *Pięciu polskich pustelników męcz. pod Kaźmierzem z zak. kamedulskiego.* W Poniedziałek: *św. Eugeniusza* i *św. Homobona, patrona krawców.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Niedziela 12 Listopada: „Gęsi i Gąski“ po raz drugi.

Delegacye wspólne.

Sprawozdanie podkomitetu Delegacyi węgierskiej o polityce zagranicznej Monarchii austro-węgierskiej, przyjęte na posiedzeniu podkomitetu dnia 9 b. m. oświadcza na wstępie, że nigdy od czasu ostatniej sesyi delegacyjnej nie zaszedł żaden wypadek w polityce międzynarodowej, któryby rządowi wspólnemu uczynił akcyę samodzielną, konieczną — przeto Delegacya zrzeka się bez żalu nie przedstawionej jej korespondencyi dyplomatycznej lub oddzielnego, ministeryalnego exposé o ogólnem położeniu politycznem.

Dalej sprawozdanie mówi dosłownie:

Na dalszy tok i rozwój jedynej ważniejszej kwestyi tj. sprawy egypskiej, nie mamy ani racyi ani interesu wpływać i ministerstwo zagran. zdaniem komisyi zupełnie słusznie sobie postąpiło, gdy z jednej strony wcale nie utrudniało akcyi mocarstwom bezpośrednio nią interesowanej, z drugiej atoli nie chciało uznać, że akcya rozwija się na podstawie mandatu europejskiego, coby byłoby obciążyło rząd odpowiedzialnością za rzecz, na którą nie był w możności ani w chęci wpływać. Zupełnie stosownie gabinet wtedy sobie postąpił a i nadal roztropnie sobie postąpi, gdy swój udział w sprawie owej ograniczy tylko do popierania wymagań i do przyprowadzenia do skutku wynagrodzenia poddanych austro-węgierskich za szkody poniesione w rozruchach egypskich, i jeżeli zapobiegnie takiemu ukształtowaniu rządu egypskiego i tamtejszych stosunków, któreby mogło przynieść szkodę w kierunku tak politycznym jak i handlowym. Są jednak inne kwestye, obchodzące całą Europę, pewne pytanie konkretne, co szczególniej naszej monarchii się tyczą, które też komisya pragnie, a za stósowne omówić i zarządać odpowiedniego objaśnienia.

Między owymi punktami mieści się pytanie, czemu nie rewizitowano króla włoskiego tj. raczej jakie powody stoją temu na przeszkodzie i co owę podróż odwlekło.

Jak tego dowodzi powzięte w ubiegłym roku sprawozdanie, komisya uważa sprawę za tak ważną a z nią i cała węgierska delegacya i taki nacisk kładzie na utrzymanie przyjaznych i serdecznych stosunków z Włochami — z drugiej strony atoli z przyczyny wrażenia, jakie na Włochy nie oddanie owej wizyty wywarło, nie okazało się potrzebnem tak nas samych jak i opinią publiczną we Włoszech ze strony kompetentnej uspakajać i zapewniać, że sprawa ta bynajmniej nie sprowadziła ani nie sprowadzi oziębienia ścisłych stosunków obu państw i dynastyi tem mniej zaś stanie się przyczyną do zakłócenia zgody tak serdecznej w pokojowej i konserwatywnej polityce obu monarchii — zgody, co tak wybitnie w najświeższych czasach się okazała.

Objaśnienia ministra w obu tych kierunkach były najzupełniej zaspakajające — a rząd włoski ze swej strony mimo i z naszej pojmowanego zupełnie żalu co do faktu w motywach jego, nie ujrzy ani zobaczyć nie może nic takiego, coby mogło rzucić cień na szczerą przyjaźń z naszej strony Włochom okazywaną. Z tej przyczyny komisya nie uznała ani za pożyteczne, ani za korzystne rozszerzać się nad tym sprawozdaniem tak w swych sesyach jak i obradach, gdyż sprawa ta raczej należy do sądu historyi, a nie nadaje się do obrad parlamentarnych, a choćby sąd ów był niekorzystny, nie można o to winić ani Włochów, ani ich rząd; zresztą staraniem rządu będzie uniknięcie powtórzenia tych zajść i usilne dążenie do tego, by nie zasnuwać chmurami serdecznych związków obu narodów i obu rządów. Szczególną uwagę zwróciła komisya, ze względu na sąsiedztwo z okupowanemi prowincyami na postawę Czarnogóry.

Komisya przyjęła do wiadomości orzeczenie rządu wspólnego, że ks. Mikołaj zna i uznaje podstawowe prawo w stosunkach międzynarodowych, że państwo jakieś może obcym poddanym otworzyć swoje granice, ale wtedy tylko wolno mu ofiarować im u siebie pewne schronienie, gdy nie pozwoli emigrantom, by z pewnego swego schronienia dalej podniecali zarzewie buntu i niezgody we własnych kiedyś granicach, by bezpieczni burzyli pokój owego państwa, zkąd uszli kiedyś.

Mimo to oczekuje delegacya od wspólnych rządów i wymaga tego od nich, by na swem miejscu gabinet wyraził z odpowiednią stanowczością, że osobista przychylność księcia Czarnogóry mimo wysokiej swej ceny i wagi dla państwa nie wyczerpała wszystkich jego obowiązków dla naszej monarchii i że im więcej szanujemy instytucye i ustawy wraz z urządzeniem państwowem, choćby tak pierwotne jak czarnogórskie, to tem usilniej wymagać musimy, by owo państwo znalazło środki i drogę do ostatecznego usunięcia takich zamachów i dążeń, które udaremniają najusilniejsze starania monarchii koło ostatecznego uspokojenia rozruchów w Bośnii i Hercogowinie.

Z odpowiednią uwagą ważności kwestyi przyjęła do wiadomości swojej komisya — objaśnienia wspólnego rządu w sprawie kolei wschodnich. Sprawa ta nietylko dla całej monarchii jest wielkiego znaczenia, lecz z uwagi na kolej Budapest-Semlińska interesuje ona jeszcze więcej Węgry tak, że żal komisyi z powodu niepostąpienia od lat 4 robót wstępnych ze stadyum przygotowawczego, ta tylko okoliczność łagodzi, że ilość owych przeszkód i trudności jest stosunkowo nie wielką a i te niebawem usunięte zostaną i właśnie z uwagi, że różnice te nie są takiej natury, by się bezpośrednio tyczyły naszej monarchii, uważa komisya wspólne ministerium za powołane do skutecznego a życzliwego pośrednictwa i usunięcia tych trudności, a i działania w tym kierunku, by połączenie sieci kolei naszych z kolejami wschodniemi rychlej nastąpiło, niż to być zwykło na Wschodzie.

Niewykonanym dotąd został i § 11-ty berlińskiego traktatu, w moc którego nadbrzeżne warownie w Bułgaryi nad Dunajem w biegu roku jednego lub nawet wcześniej miały być zniesione kosztem ks. Bułgarskiego. Jakkolwiek nieznaczne byłyby przeszkody i niebezpieczeństwa w krytycznej chwili dla nas — to jednak ma prawo monarchia się domagać wykonania zobowiązania—a brak środków bynajmniej nie jest łagodzącą i usprawiedliwiającą okolicznością niewykonania zobowiązania przepisanego traktatem tem więcej ze strony tych, co używają korzyści z owego traktatu na nich spadłych.

Równocześnie nasz rząd nie wykonał § 57 traktatu wspomnianego, który nań nałożył obowiązek ułatwienia i uregulowania żeglugi w cieśninie Dunaju u Bramy Żelaznej. Jednak oświadczenie ministra, że zwłokę ową bynajmniej nie sprowadziły polityczne zatargi ale trudności li tylko techniczne, i że niebawem usunięte zostaną — uspokoiło komisyę.

Komisya spodziewa się również, że do owego czasu już w roku ubiegłym wyrażone zapatrywanie, według którego interesa Rumunii ucierpiałyby, gdyby Austrya przyznanej jej wpływ na Dolnym Dunaju wykonywać zechciała, zmodyfikowane zostanie i będzie zmienione na lepsze i w końcu cała sprawa żeglugi uregulowana zostanie.

Uprasza zatem komisya szanowną delegacyę, by raczyła dać wyraz uznania i zgody na rozwinięte tu powyżej poglądy, jeżeli z niemi nie jest w sprzeczności.—Prezes podkomitetu hr. *Franciszek Zichy.* Sprawozdawca Dr. *Max Falk.*

Przegląd polityczny.

Miejsce br. Schenka, prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie, które jak wiadomo odgrywa ważną rolę w grze naszych koteryj na wielkim świecie politycznym, gdyż ma stanowić przytułek dla spychanych dygnitarzy, miało być w tych czasach — jak donosi „W. Allg. Ztg“ opróżnione. Baron Schenk po 44 latach służby miał się udać z prośbą do rządu o udzielenie mu pensyi emerytalnej. Rząd wszakże potrafił go skłonić do dalszego pozostania na stanowisku. Wiadomość ta jest ważna — dodaje „Wien. Allg. Ztg“ — ponieważ minister Ziemiałkowski miał aspirować do tej posady (?) — Czy czasem wiadomość ta nie znaczy, że zamiary przeciw ministrowi Ziemiałkowskiemu na teraz się niepowiodły.

Sejm tyrolski zostanie zwołany, jak wiadomo, przed otwarciem jeszcze rady państwa, na krótką sesyę dla załatwienia sprawy wielkiej regulacyi rzeki Adygi i w ogóle regulacyi rzek w Tyrolu, gdyż dotychczasowy system okazał się zupełnie niewystarczającym, a rząd przyjść chce z ogromną i stanowczą pomocą w zasłonięciu kraju przed klęskami, jakie w tym roku kraj ten dotknęły.

Czemuż w kraju naszym nie postarano się, aby równa czynność ochronna, czynność państwowa, stała się Galicyi udziałem i zapewniła jej niepowtarzanie się tegorocznych wypadków?!

Telegram doniósł niedawno, że Porta poleciła pełnomocnikowi swemu Essad-baszy, aby wybadał zapatrywanie rządu francuzkiego co do zamierzonej inwestytury nowego władcy Tunisu, Sidi Ali-beja, przez sułtana. Po zawarciu tajnego układu aneksyjnego ze zmarłym bejem Tunisu, monarsza władza beja jest już tylko nominalną i cierpianą będzie zapewne do czasu, gdy Francya skończy rachunki kompensacyjne z gabinetem angielskim w sprawie egypskiej. O wpływie więc zwierzchniczym padyszacha, który umiałby wyrazić się w akcie inwestytury Sidi Ali-beja, nie zechce prawdopodobnie Francya słyszeć. W poparciu tymczasem misyi Essada-baszy i przewidując, że takowa nie uda się, oświadcza „Hakikut“ dziennik urzędowy stambulski, iż mimo sprzeciwienia się możliwego Francyi, Porta wymagać będzie stosownie do tradycyi przedłożenia nominacyi nowego beja, i że Francya później czy wcześniej sama prosić będzie o sankcyę Padyszaha. Dziennik ten oświadcza zarazem, iż Porta powinna stanowczo domagać się tego, gdyż zaniechanie wykonywania jedynego jeszcze prawa, jakie zostało z dawnego wpływu Turcyi w Tunisie, byłoby zupełną abdykacyą polityczną na rzecz Francyi. Nowy bej tymczasem nieczekając tej sankcyi swojej władzy przez sułtana, mianował już kilku nowych dostojników między innymi Tajeb-beja, wodzem sił zbrojnych a aktowi temu dokonaanem w Bardo, obecnym był p. Cambon pełnomocnik francuski, który zawarł był tajny układ aneksyjny z poprzednim bejem.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Stanisławów 10 listopada. (Telegr. naszego sprawozdawcy. *Spóźniony*). Zgromadzenie wyborców zwołane przez deputowanego Wojciecha Dzieduszyckiego wysłuchało jego sprawozdania z wielkim zadowoleniem, i uchwaliło dwie rezolucye, z których jedna żąda obsadzenia budowy kolei transwersalnej polakami; druga zaś przyspieszenia regulacyi dopływów Dniestru a mianowicie: Bystrzycy i Łucydwu Łomnic.—Zgromadzenie uchwaliło następnie wotum zaufania dla swojego reprezentanta.

Wiedeń 11 list. „Presse“ powiada, że rząd niepokojów robotniczych w Wiedniu nie uważa za niebezpieczne, gdyż jest zupełnie pewnem, że wielka masa robotników trzyma się od nich zdala. Dlatego rząd nie ma zamiaru ogłoszenia wyjątkowych środków bezpieczeństwa.

Londyn 11 listopada. W Izbie niższej oświadczył rząd, że choć zrobiono propozycyę rządowi egypskiemu mającą na celu zniesienie kontroli, niema jednak dotąd dekretu unieważniającego. Izba niższa odrzuciła 304 głosami przeciw 260 wniosek Northcote'a o odrzucenie pierwszej rezolucyi i przyjęła pierwszą rezolucyę.

Paryż 11 list. Radykalna lewica i demokraci połączeni postanowili się sprzeciwić wszelkiej interpelacyi przed uchwaleniem budżetu. Jeden z organów Gambetty zaznacza, że większość Izby nie jest usposobioną do lekkomyślnego i nieopatrznego sprowadzenia przesilenia ministeryalnego.

Rzym 11 list. Organ Watykanu „Moniteur de Rome“ zaprzecza wieści o zawieszeniu układów rządu niemieckiego z Watykanem.

Kair 11 listopada. Prawie dziesiąta część wojsk angielskich tutaj znajdujących się jest chora.

Petersburg 11 listopada. „Journal de St. Petersbourg“ zaprzecza depeszy „Standardu“ jakoby Rosya ofiarowała Francyi poparcie jej zamiarów względem Tunisu i Egyptu, jeżeli w zamian Francya zawsze konwencyę o wydalanie wychodźców ograniczającą prawo przytułku.

Berno 11 listopada. Otwarcie teatru miejskiego ustanowionem zostało na 14-go b. m. ponieważ elektrycy oświadczyli, że urządzenie wewnątrznego oświetlenia jest zupełnie dobre.

Kursa telegraficzne z d. 11 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76 95. Renta srebrna 77·50. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 119·50. Losy z r. 1860 131·75. Akcye banku narodowego 835·—. Akcye kredyt. 304·70. Londyn 119·25 Napoleony 9·48½. Lombardy 139·50. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 312·50. Akcye Lwow. Czerniow. 170·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 161·75. Akcye Anglo-Banku 124·25. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 118·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 146 50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 203·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101.75. Marki 58·50. Ruble 118·37. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Franciszek Podgórski

KOTLARZ w KRAKOWIE

ulica Zwierzyniecka, dom własny Nr. 34,

powiększywszy znacznie swą fabrykę wyrabia aparata gorzelniane do dystylacyi spirytusu i naczynia kuchenne miedziane, które ma na składzie w znacznym wyborze; również skład jego zaopatrzony **w pompy, sikawki ogniowe i ogrodnicze** większych i mniejszych rozmiarów, jakoteż **w maszynki miedziane** nowej konstrukcyi dla aptek do preparowania lekarstw, **balony** do wody sodowej, które także do naprawy przyjmuje.

Za wyroby swe, pod względem praktyczności, dobrego wykonania i umiarkowanych cen, poręcza.

Wykonuje również wszelkie wyroby blacharskie z miedzi, mosiądzu i żelaza.

Cennik naczyń miedzianych:

Rądle miedziane z takiemiż 1 Kilo po **2** złr. Rądle miedziane z żelaznemi rączkami 1 Kilo **2** złr. Sagany 1 Kilo po **2** złr. W kotłach **1** złr. **90** ct.

Starą miedź w kawałkach przyjmuje się 1 Kilo po **66** centów.

Mosiądz 1 Kilo po **50** centów.

Wystawa gotowych narzędzi przy ulicy Sławkowskiej L. 374. 928 3-3

KSIĘGARNIA ANTYKWARSKA

i Skład Nut

LEONA FROMMERA

w Krakowie,

przy ulicy Szewskiej,

poleca wielki wybór mszy rozmaitych, najznakomitszych kompozytorów. 931 2-6

MAŚĆ lecząca zastarzałe **przepukliny** (ruptury) brzuszne wysela **J. M. Grolich, Altendorf** [Mähren]. 847 13-20

PASY do MASZYN

robi na zamówienia

Jan Kleczeński

SIODLARZ

przy ulicy Szpitalnej Nr. 32

W KRAKOWIE. 929 2-6

!! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia**, w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych**; wszelkie zamówienia na prowincye wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 55-?)

Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

Od dnia 1 Lipca 1882 roku, wychodzi w Krakowie

Cennik Monet, Medali

itd. itd.

wystawionych na sprzedaż lub też do nabycia poszukiwanych.

Celem tej pierwszej w naszym kraju publikacyi, jest zapobieżenie niedostatkowi podobnego organu, jakim jest „Numismatischer Verkehr" wydawany przez C. G. w Lipsku, pośredniczący między kupującymi i sprzedającymi monety, medale, dzieła numizmatyczne i starożytności.

Głównym zaś zadaniem jest nietylko numizmatyka polska i słowiańska, lecz także i starożytnych i nowożytnych narodów.

Cennik ten wychodzi co kwartał. Prenumerata wraz z przesyłką **rocznie 2 złr.— 2 ruble — 4 marki, kwartalnie 60 cnt.— 60 kop. — 1 marka.**

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem lub też markami pocztowemi pod adresem: **Kurnatowski & Comp. w Krakowie.** Życzący sobie sprzedać monety i t. d. raczą nadesłać takowe franco wraz z dokładnym opisem i umiarkowaną ceną najdalej do 14 dni przed upływem kwartału, aby w najbliższym numerze cennika umieszczone być mogły.

Pieniądze otrzymane za sprzedane monety bezzwłocznie wysłane zostaną po strąceniu 10% na administracyą.

Wszelkich bliższych objaśnień udziela:

Redaktor Kurnatowski & Comp. w Krakowie. 758 27-?

AJENCYA i WYŁĄCZNY SKŁAD PIWA

z browaru Jego Ekscel. hr. Larisch Mönnicha w KARWINIE,

przy ulicy św. Jana Nr. 1. (dom Wgo Pareńskiego) w Krakowie,

Przy ul. św. Jana L. 1.

poleca piwa wyborowe szczególnej dobroci: tak zwane Piwo Cesarskie (Kaiserbier). Piwo Marcowe (Maerzen-Lager-Bier) i Piwo Bock w butelkach jako też w beczkach po $^1/_1$, $^1/_2$ i $^1/_4$ Hektolitra.

Zapewniając, iż wszelkie zamówienia tak miejscowe, jako też z prowincyi sumiennie z wszelką akuratnością wykonywane będą, uprasza się o łaskawe względy. 934 1-3

Przy ul. św. Jana L. 1.

WSZELKIE OSŁABIENIA

jak **pollucye, osłabienie męskie**, impotencye, wszelkie **choroby ustroju nerwowego, drżenie rąk i nóg, niedostatek krwi, cierpienia rdzenia pacierzowego,** jakoteż wszelkie z tegoż **wynikające choroby** leczą pod zaręczeniem trwale powszechnie uznanie **starszego lekarza sztabowego Dr. Müllera Miraculo-Praeparata.** — Cena proszków odradzających **1** złr. **60** ct., Miraculo-balsam **1** złr. **50** ct.— Przy przesłaniu pocztą o 25 ct. więcej. 875 3-6

Miraculo-Injection

i Pigułki starszego lekarza sztabowego Dr. Müllera leczą bez niebezpieczeństwa i to w *kilku dniach* wszelki *wyciek cewki moczowej* (rzeżączkę), nieżyt pęcherza moczowego nawet w zastarzałych wypadkach, gruntownie i bez wszelkich złych następstw. — Cena wstrzykiwania **1** złr., pigułek **60** cent. — Przy przesłaniu pocztą o 25 centów więcej.

Jedyny Skład Główny na Austro-Węgry:

St. Georgs-Apotheke, Wien, V. Wimmergasse Nr. 33,

(gdzie wszelkie pisemne zamówienia adresować należy).

Prawdziwe tylko opatrzone podpisem: Oberstabsarzt Dr. Müller.

PIERWSZY MAGAZYN SUKNA I KORTÓW

pod firmą:

S. M. ARMATYS i SPÓŁKA

w Krakowie, Sukiennice l. 15,

zaopatrzony w najmodniejsze i najgustowniejsze towary, przeważnie wyroby angielskie i francuskie, poleca takowe po cenach umiarkowanych.

Czyniąc zadosyć życzeniom Szan. Publiczności, przyjmujemy na miejscu obstalunki na gotowe ubrania, gdzie podług najnowszych żurnali, w bardzo krótkim czasie wykonywane zostają.

924 2-8 **Józef i Stanisław M. Armatys.**

KUPUJ

Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt.

Losy złotej i srebrnej lot. Marienbadz. po 50 ct.

Losy między-narod. wystawy obrazów w Wieniu po 1 złr. 742 43

Losy Czerwonego Krzyża sprzedaje się po kursie dziennym

w Kantorze wymiany

KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.

W AGENCYI DZIENNIKÓW

W. KUKLIŃSKIEGO

w hali Sukiennic Nr. 5.

można codziennie nabywać pojedynczemi numerami, lub prenumerować miesięcznie i kwartalnie wszystkie pisma polityczne, a mianowicie z polskich: **Gazetę Krakowską, Czas, Reformę, Gazetę Narodową, Gazetę Lwowską, Gazetę Warszawską, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Kuryer Poznański, Kuryer Warszawski, Echo, Wiek;** humorystyczne: **Djabła, Szczutek, Różowe Domino, Muchę, Kolce;** z niemieckich: **Allgemeine Zeitung, Presse, Neue freie Presse, Tagblatt, Tribüne, Fliegende Blätter, Kikeriki** i t. p. zaś francuskie, włoskie i rosyjskie tylko na zamówienie dostarczane być mogą.

Prócz powyższych, agencya utrzymuje zawsze na składzie i w odpowiedniej ilości wszystkie znaczki pocztowe, dalej tytonie, cygara, papierosy i materyały pismienne i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z pełnym szacunkiem

761 33-? **W. KUKLIŃSKI** agencya dzienników.

Tutki do papierosów

z bibułki francuskiej

„**PERSAN, HOUBLON i MAIS**"

jako też w książeczkach różnej szerokości

po cenie fabrycznej

maszynki do robienia papierosów we wszystkich grubościach — poleca firma

F. A. Grigar, w Krakowie

linia A. B. 846 14-20

Dla kupców odstępuje się rabat.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłam

KUCHNIĘ PRYWATNĄ

W KRAKOWIE

przy ul. św. Jana Nr. 12, na dole od frontu

w której dostać można

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACYE

płacąc za każdą razą lub też w abonamencie miesięcznym:

3 potrawy z chlebem	**10** fl
4 potrawy z chlebem	**12** „
2 potrawy z chlebem	**24** ct.
3 potrawy z chlebem	**35** „

Za smaczne i zdrowe potrawy po cenach nader przystępnych ręczę

Staraniem mojem będzie dołożyć wszelkich usiłowań zjednać sobie względy Szanownej Publiczności

921 4-? z poważaniem

JULIA GOLACHOWSKA.

Niezawodny płyn na

ODGNIOTKI

u E. RADLERA aptekarza

pod „Złotą Głową"

W KRAKOWIE.

Pedzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym

Cena 50 ct. 853 5-?

Pijaństwo!

Można radykalnie z wiedzą i bez wiedzy cierpiącego wyleczyć sławnym środkiem

Nadlekarza Dra Bergera

za nadesłaniem 3 złr. w. a. w liście rekomendowanym, wysela ten środek główny skład **Minerwa — Droguerie in Danzig** (Gdańsk). 925 3-10

Poszukuje się Guwernera

w średnim wieku,

posiadającego zdolność udzielania lekcyj uczniowi niższych klas gimnazyalnych — władającego biegle językiem francuskim i niemieckim, a któryby się zajął sumiennie prowadzeniem powierzonego mu ucznia.

Bliższą wiadomość powziąć można w Administracyi „Gazety Krakowskiej". 922 5-6

JANA HOFFA

Słodowe piwo zdrowia.

Tysiące ludzi, którzy prawie całkiem nadzieję stracili, zawdzięczają temu zbawczemu napojowi swe życie i zdrowie. Cudowną siłę leczniczą okazuje to słodowe piwo zdrowia Jana Hoffa w dolegliwych kaszlach, nieżycie oskrzeli, chrypce, katarze, w cierpieniach piersi, żołądka i krtani, w osłabieniach niedokrewności i suchotach.

PUBLICZNE

pisma dziękczynne i sprawozdania

z dnia 21 sierpnia 1882 r.

o wyleczeniu, od matki, która donosi, że radość panuje w rodzinie, ponieważ jej córka, której stan zdrowia był nader zatrważający, wyzdrowiała przez używanie preparatów słodowych, przez piwo zdrowia i skoncentrowany ekstrakt słodowy Jana Hoffa. — Proszę uprzejmie o przysłanie mi znowu 28 flaszek słodowego piwa zdrowia i 5 woreczków cukierków słodowych.

Do c. k. nadwornego dostawcy większej części książąt Europy, pana **Jana Hoffa** c. k. radcy, od zczególnionego złotym krzyżem zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich jedynego fabrykanta wyciągu słodowego Jana Hoffa w **Wiedniu, Fabryka: Grabenhof, Brännerstrasse Nr. 2., komptoar i skład fabryczny Bräunerstrasse Nr. 8.**

Jedyna córka moja cierpiąca już od 3 lat na gwałtowny kaszel i ból w piersiach, dała mi powód do najokropniejszych obaw. W tem zwróciłam pewnego dnia uwagę na pańskie anonse i zamówiłam sobie na próbę pańskie piwo słodowe. Od tego czasu, t. j. od stycznia do początku lipca używa córka moja piwo słodowe, jak niemniej skoncentrowany ekstrakt słodowy i przychodzi tak znacznie do sił, że ją już jako wyleczoną uważać możemy. Wszyscy upatrujemy w Panu wybawiciela naszego dziecka i jesteśmy Panu dozgonnie wdzięcznymi.

Z poważaniem

Neumarkt, dnia 21 sierpia 1882.

H. Ichi, właścicielka dóbr w Neumarkt w Styryi.

WYSOKIE UZNANIE

Jego Ekscelencyi Pana Ministra sprawiedliwości z Kopenhagi względem prawdziwego słodowego piwa zdrowia Hoffa. „Ten wyborny napój używam zawsze ze skutkiem". — Kopenhaga. **Buning**, minister sprawiedliwości.

Cuda zdziałało tu Hoffa słodowe piwo zdrowia. Proszę Pana o przysłanie jeszcze 58 flaszek piwa zdrowia i t. d.

Hasseldorf per Utensen 4 marca 1882.

Podkomorzy P. v. Oppen-Schilden.

Urzędowa opinia lekarska.

Dr. Seyppel, starszy lekarz sztabowy: Słodowe piwo zdrowia Jana Hoffa, jest wybornym dietetycznym środkiem wzmacniającym dla ozdrowieńców po ciężkich chorobach i szczególniej zalecić je można w chorobach piersiowych, jak również cierpieniach żołądkowych i hemoroidalnych.

Ostrzeżenie. Należy żądać tylko pierwszych **prawdziwych** fabrykatów słodowych Jana Hoffa, opatrzonych **marką ochronną** (portret wynalazcy) zarejestrowaną w c. k. sądzie handlowym w Austryi i Węgrzech. Podrobionym fabrykatom innych, brak składników ziół leczniczych i prawdziwego sposobu przyrządzania przetworów słodowych Jana Hoffa — a według opinii lekarskiej mogą tylko szkodliwie działać na zdrowie.

Prawdziwe piersiowe cukierki słodowe są opakowane w niebieski papier.

CENY Przetworów słodowych Jana Hoffa z Wiednia na prowincyę: Słodowe piwo zdrowia, ze skrzynką i flaszkami: 6 flaszek złr. 3·82, 13 flaszek złr. 7.26, 28 flaszek złr. 14.60, 58 flaszek złr. 29.10. $^1/_2$ kilo czokolady słodowej I. złr. 2·40, II. złr. 1.60, III złr. 1. (Przy większej ilości udziela się stosowny rabat). Cukierki słodowe 1 woreczek 60 c. także $^1/_2$ i $^1/_4$ woreczka. — Preperowana słodowa mączka dla dzieci 1 złr. Skoncentrowany wyciąg słodowy 1 flakon 1 złr. także i po 60 c. i t. d. Kawa słodowa 1 pakiet 50 c. także 30 c. Gotowa kąpiel słodowa kosztuje 80 centów.

Zamówienia niżej 2 złr., nie przyjmuje się.

Nakyć można w **Krakowie**: Skład główny w apt. p. J. Trauczyńskiego — tudzież w aptekach pp. Redyka; A. Siedleckiego; E. Stockmara; K. Wiszniewskiego i w handlach: pp. Jana Janigi; Edwarda Fuchsa; Wilhelma Fenza i Stanisława Feintucha. 893 4-12

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 12 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 25	101 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 50	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310 —	313 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 50	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 12 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 95	77 10
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 —	77 15
4% „ złota 100 złr.	95 30	95 45
5% „ pap. 100 złr.	92 —	92 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 85	87 -
5% „ papierowa 100 złr.	85 85	86 —
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 85	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	124 75	125 --
Boden-Credit 200 „	236 —	236 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	305 —	305 25
Kredyt. węg. 200 „	203 50	204 50
Niższo-Austr. 500 „	879 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	835 —	837 —
Unionbank 100 „	120 —	120 25
Verkehrsbank 140 „	144 —	144 50
Bankverein 100 „	114 25	123 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 —	170 50
Elżbiety 210 „	211 —	211 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2778	2783
Franc. Józefa 200 „	194 75	195 25
Morawsko-Szlaska 200 „	22 —	22 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170 75	171 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	205 50	205 75
Południowa 200 „	140 —	140 50
Tramwaj 200 „	230 80	231 20
Węg.-galic. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	161 50	162 —
Węg. zachod. 200 „	165 75	166 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 40	94 70
Alföldzkie 200 „ „	96 —	96 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 50	97 75
„ 1870 200 „ „	100 25	101 75
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 80	101 20
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	93 —
„ 1867 300 „ „	100 25	100 50
„ 1868 300 „ „	95 30	95 80
„ 1872 300 „ „	94 50	95 25
Rudolfa 300 „ „	99 60	99 90
„ 1869 300 „ „	99 50	99 70
„ 1872 300 „ „	99 50	99 70
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 50	92 75

Papiery loteryjne.

	płacą	żąda
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	99 10	99 40
3% Serbskie 100 fr.	34 --	34 50
3% Tureckie 400 „	25 75	26 —
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	115 75	116 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 —	119 50
4% 1860 Losy 500 „	132 —	132 50
„ „ „ 100 „	135 75	136 25
Losy 1864 100 „	171 75	172 25
Węgierskie 100 „	117 75	118 25
M. Wiednia 100 „	126 40	126 80
Kredytowe 100 „	174 50	174 75
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 50	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 50	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 75	28 50
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 2% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.